„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 8-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 18. Za dwarazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 495. Kraków, środa dnia 21 listopada 1906 roku. ROK XIV.

Zebranie poufne Polskiego Centrum ludowego.

Wczoraj, 20 listopada, zebrało się na zaproszenie komisji agitacyjnej Polskiego Centrum ludowego w sali rady miejskiej przeszło 80 osób z różnych sfer inteligencyi krakowskiej oraz znaczny poczet akademickiej młodzieży dla dokładniejszego poznania programu i dążności stronnictwa.

O godzinie 7- mej zagaił zebranie, jako członek komitetu wykonawczego, Prof. Uniw. hr. Michał dr. Rostworowski, wskazując cel zebrania.

Z różnych stron zapytują nas, mówił zagajający: kto wy jesteście? i dokąd dążycie? Uważaliśmy za nasz obowiązek odpowiedzieć na te pytania w obec szerszego zgromadzenia, i w tym celu zaprosiliśmy Panów na to zebranie. Dziękując Panom za łaskawe przybycie, proszę, abyście dla ukonstytuowania się wybrali przewodniczącego, na którego z mej strony przedstawiam p. prof. dr. Augusta Sokołowskiego. Oklaskami przyjęto tę propozycję, poczem dokończywszy ukonstytuowania się prezydyum zabrał głos p. dr. Sokołowski, zaznaczając, że przyszedł w charakterze słuchacza, lecz ulegając woli zebranych, przyjmuje przewodnictwo a dziękując za okazane mu zaufanie proponuje, aby naprzód wysłuchać obu referentów, a potem w danym razie dyskusję odbyć o ile czas starczy, albo odłożyć ją do następnego zebrania.

Gdy zgromadzenie zgodziło się na ten sposób obrad, udzielił przewodniczący głosu p. profesorowi dr. Maurycemu Straszewskiemu, dla przedstawienia programu stronnictwa.

W godzinnym referacie przedstawił profesor Straszewski, że hasła i poglądy polityczne nietylko europejskie, ale całego świata uległy w drugiej połowie ubiegłego wieku gruntownej i całkowitej zmianie.

Liberalizm i konserwatyzm, które władały światem i stanowiły w Europie najsilniejsze stronnictwa polityczne ustępować musiały krok za krokiem przed nowym potężnym prądem, przed prądem demokracyi, ogarniającej coraz szersze masy ludowe. Między demokracyami różnego rodzaju wysunęła się przedewszystkiem naprzód demokracya socjalistyczna i stała się potężnem stronnictwem. Ale jej światopogląd jest zasadniczo antichrześcjański, bo na wskroś materyalistyczny, negujący wszystkie dotychczasowe ideały ludzkości zwłaszcza ideał religii, narodowości i rodziny.

Zrozumiał to Kościół katolicki, o którym protestant Harnack powiedział, że jest „wiecznie stary, a zawsze młody“., którego zadaniem było i jest być dla ludzkości ostoją ideałów, które nigdy nie mogą się stać przestarzałymi. Główne hasła socyalnej demokracyi są zapożyczone u chrześcijaństwa i dlatego katolicy (także wierzący protestanci) nie naśladując socyalnej demokracji, lecz biorąc to co ich jest odwieczną własnością, wysunęli przeciw demokracji socjalnej — demokracyę chrześciańską“.

Różnica pomiędzy obydwoma demokracyami tkwi w zasadzie głównej: poglądu na świat i życie ludzkie, społeczne.

W kwestyach szczegółowych, w żądaniach reform obecnego ustroju społecznego i politycznego, moglibyśmy nietylko zgodzić się z soc. demokracyą, ale jestem tego zdania ,że w wielu żądaniach poszlibyśmy jeszcze dalej niż ona. To czego nie możemy przyjąć, to co musimy zwalczać, (pomijając taktykę) jest światopogląd materyalistyczny, anti-chrześcijański. —

Między temi dwoma demokracyami: socyalną a chrześcijańską nie ma w obecnej dobie miejsca na stronnictwa jakieś pośrednie, chwiejne, mieniące barwę swoją wedle okoliczności.

Stwierdzają tę prawdę spółczesne wypadki historyczne, grupowania się stronnictw w parlamentach, zanik pism stronnictw pośrednich. W Anglii, Francji, Belgii Niemczech i Włoszech coraz wyraźniej zarysowują się w politycznem życiu te dwie demokracye socyalistyczna i chrześcijańska A pierwsza próba skutków powszechnego głosowania w Austryi, wybory na Morawach dowiodły również, że w walce tych dwu demokracyi nie ostoją się nie znajdą miejsca dla siebie stronnictwa inne, mniej zdecydowane.

Patrząc na ten rozwój polityczny w całem świecie, musimy wziąć pod rozwagę, że my nie możemy odgraniczyć się od reszty świata, a więc musimy zastanowić się nad tem, co dla naszego narodu, co dla Polski jest najodpowiedniejsze, dla jej przyszłości najlepsze. Na żadną pośrednią drogę nie możemy się puścić, bo się dostaniemy jakoby pomiędzy dwa kamienie, które nas zetrą.

Musimy zresztą koniecznie wziąć za podstawę demokratyczny ustrój społeczny, który wciągnie masy ludowe w naród i da siłę dalszego rozwoju.

Demokracyę tedy musimy wybrać, ale jaką? Nie socyalistyczną, lecz chrześcijańsko-społeczną, a więc chrześcijańską demokracyę.

Chcę tu pominąć wszystkie inne względy, ani nie będę dociekał, która z tych dwu demokracyi ma przed sobą przyszłość? Wysunę tu wzgląd jeden, a mianowicie nasz *interes narodowy.*

Nie wiem, która z tych dwu demokracyi. zwycięży. a chcę przypuścić, że zwycięży socyalna demokracya. Lecz cóż się stanie w takim razie? Chcę wierzyć, że uda się jej zmienić tak ustrój społeczny i państwowy, że wszyscy będą szczęśliwymi, wszyscy nasyconymi, wszyscy będą przy zmniejszeniu trudów i pracy używać rozlicznych przyjemności życia. Lecz będzie to społeczeństwo „ludzi“, będzie jakiś twór „międzynarodowy“ — w którym dla *„Polaków“*, jak wogóle dla narodowości, nie będzie żadnego miejsca! (Brawo i oklaski!) A my jesteśmy i chcemy zostać Polakami, więc wolimy obrać chrześcijańską demokracyę. Bo chrześcijańskie zasady i pojęcia sprawiedliwości, równości i braterstwa zarówno są zdolne stworzyć społeczność szczęśliwszą, sprawiedliwszą, nie pożerającą się w walkach klasowych lub narodowych, nie niwecząc jednakże *narodowości.*

Dla mnie i dla stronnictwa, w którego imieniu przemawiam ten wzgląd jest decydujący, a nie żadne, jak nam narzucają „klerykalne“ pobudki.

Klerykałami nie jesteśmy i przeciw temu musimy stanowczo zaprotestować. Jesteśmy społeczeństwem chrześcijańskim, a w takim społeczeństwie musi być miejsce dla chrześcijańskiego duchowieństwa. (Brawa.)

Żądamy dla duchowieństwa równych praw z innymi obywatelami, żądamy od niego spółpracy dla dobra narodu, do którego należą.

Ale to nie jest oddawaniem się pod opiekę jakichś „kuratorów“, to jest zasada „równi z równymi, wolni z wolnymi“.

Kuratorstwo jakiejkolwiek warstwy nad drugą sprzeciwia się zasadzie demokratycznej, dlatego jak konserwatystom tak duchownym w sprawach polityczno-społecznych nie przyznajemy żadnych praw wyjątkowych lub opiekuńczych, tylko w myśl programu: równorzędność i równouprawnienie w publicznem życiu i działaniu.

Te są przewodnie i zasadnicze myśli i dążności Polskiego Centrum ludowego, stronnictwa chrześcijańskiej demokracji.

W szczegóły programu nie będę wdawał się dzisiaj, w obec spóźnionej pory; ich omówienie pozostawimy przyszłemu zebraniu“. (Oklaski.)

———————0000000———————

Z Rady państwa.

(Święcenie niedzieli i delegacye. — Reforma wyborcza i Izba Panów.)

Wiedeń, 20 listopada.

(Mm.) Z telegramów wiecie, że siedmnastu posłów z ks. prałatem Pastorem na czele wniosło interpelację, która — ściśle biorąc — tworzy ostrą naganę dla ministra spraw zagranicznych, barona Aehrenthala. Wprawdzie z względów formalnych interpelacja jest skierowaną pod adresem prezesa ministrów. Ale tylko z względów formalnych. Rada państwa nie utrzymuje stosunków bezpośrednich z ministrami wspólnymi. Konduktorem, który łączy ministrów wspólnych z Radą państwa. jest austrjacki prezes ministrów.

Ale rzeczowo za termin rozpoczęcia delegacji wspólnych odpowiada przewodniczący wspólnej Rady ministrów. Tym ostatnim jest baron Aehrenthal, minister spraw zagranicznych. A właśnie terminu rozpoczęcia delegacji wspólnych tyczy się interpelacja, wniesiona przez ks. Pastora i towarzyszy. Brzmi ona w przekładzie polskim, jak następuje:

„Dnia 25 b. m. ma nastąpić o godzinie 10 rano ukonstytuowanie wspólnych delegacji, poczem o godzinie 2-ej popołudniu nastąpi uroczyste otwarcie. Ponieważ w roku bieżącym dzień 25 listopada przypada na niedzielę, przeto każdy po katolicku myślący człowiek musi boleśnie odczuwać, że w katolickiej Austrji pozostawiono zupełnie poza nawiasem święcenie nie dzieli w sposób niezwykle obrażający uczucia katolickie.

„W tej samej godzinie, kiedy z wszystkich wieżyc kościelnych dzwony będą wołały wiernych na sumę, — w tej samej godzinie delegaci muszą spieszyć na posiedzenie. W tej samej godzinie, kiedy w wszystkich kościołach będzie celebrowana suma, delegacje muszą dopełnić ukonstytuowania. Rzecz prosta, że z owej racji będzie wprawionym w ruch cały aparat, towarzyszący delegacjom: dziennikarze, stenografowie, personal służbowy itd. Krótko mówiąc, wszyscy nie będą mogli święcić niedzieli.

„Najgorszem atoli jest, że skutkiem tego zarządzenia powstanie zgorszenie publiczne, a wierni są wprost wzywani do pomiatania prawami kościelnemi.

„Ponieważ zachodzi obawa, że to postępowanie może się stać regułą, jak się stało obecnie podczas wyborów sejmowych na Morawach, wnoszą podpisani następującą interpelację:

1-o Czy Jego Ekscelencja pan prezes ministrów jest gotów zastosować swój wpływ, aby posiedzenie delegacyjne już zapowiedziane na niedzielę, przełożono na inny dzień;

2-o aby w przyszłości w dni niedzielne nie odbywały się posiedzenia ciał parlamentarnych i akty urzędowe publiczne.

Tę interpelację podpisali posłowie bez różnicy obozów, demokraci, zachowawcy odcienia podolskiego, członkowie centrum.

* * *

Izba Panów zaczyna się zajmować reformą wyborczą, jakkolwiek jeszcze urzędownie ta sprawa nie stanęła na porządku dziennym.

Różnie różni tłomaczą ową gorliwość. Przeważnie jednak w duchu nieprzyjaznym dla takiej reformy wyborczej, jaką teraz chce uchwalić Izba poselska. To znaczy: Izba Panów nie odrzuci reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem. Zaakceptuje ona zniesienie kurji i odebranie przywileju wyborczego, z jakiego korzystają więksi właściciele ziemscy. Przypuszczają przecież powszechnie, że Izba Panów, uważając obecną reformę za przeskok zbyt radykalny od obecnego położenia rzeczy, wprowadzi pewne ograniczenia. Zgodzi się na głosowanie powszechne, lecz uchwali głosowanie pluralne. Następnie podobno zaprowadzi obowiązkowy przymus wyborczy, aby leniwych i wygodnych obywateli — tych zaś jest więcej, niżeli legion — napędzić do urny wyborczej.

Czy Izba poselska z swej strony pogodzi się z owemi zmianami? Przypuszczają, że tak. Jednych nakłoni do owej zgody wzgląd praktyczny: brak czasu. Drugich istotna obawa, czy głosowanie powszechne bez ograniczeń nie jest istotnie skokiem w próżnię.

Może zresztą Izba Panów nie zechce wprowadzać podobnych zmian z uwagi, by nie sprzeciwiać się zbyt wyraźnie intencjom korony.

———0000000———

„Najliberalniejsza ustawa prasowa na świecie".

Petersburg, 18 listopada.

Wielomówny szef rządu rosyjskiego Stołypin w rozmowie z korespondentami pism zagranicznych niedawno jeszcze zapewniał, iż „rosyjska ustawa prasowa jest najliberalniejsza na świecie", — i w słowach tych jest może część prawdy: obecną ustawę prasową (t. j. tymczasowe przepisy) można nazwać do pewnego stopnia „liberalną" — lecz cóż z tego, jeśli istnieje ona dlatego, aby była przedewszystkiem gwałcona przez... organa rządowe! „Liberalna" więc ustawa pozostała i jest na papierze — pod tym względem p. Stołypin ma może słuszność — ale to nie przeszkadza wcale, że bez względu na tę ustawę rząd działa i postępuje, jak mu się żywnie podoba, konfiskując i zamykając pisma, w czemkolwiek dlań niewygodne. Taki los spotkał znów tutejszą „Ruś", która po rocznej niemal maskaradzie i ukrywaniu się pod przybranemi tytułami („Mołwa", „Wiek XX", „Oko") w tych dniach wyszła znów pod swą pierwotną nazwą. Nie długo jednak trwało istnienie nowej „Rusi": zaraz po pierwszym numerze wydawnictwo zostało znów zawieszone i nie wiadomo, czy na jej miejsce zacznie wychodzić wkrótce jaki inny dziennik. A szkoda. Dziennik ten bowiem, który przed dwoma laty zamieścił odezwę „do braci Polaków", otwierając jednocześnie stałą rubrykę „spraw polskich", był jedynym niemal rosyjskim organem uczciwie i bezstronnie oświetlającym stosunki polskie. Trzeba tu bowiem podkreślić fakt że zarówno organy reakcyjne, w rodzaju „Mosk. Wied." i „Now. Wrem., jak i dzienniki radykalne, prowadzą formalną nagankę na Polaków. Pierwsze, w swym „prawdziwie rosyjskim" patrjotyźmie, rzucają się z zajadłością „czarnych secin" na wszystko co polskie; drugie — przepełnione są insynuacjami i oszczerstwami na społeczeństwo polskie za rzekomą jego wsteczność i nacjonalizm. W tym zgodnym chórze polakożerczym rosyjskich czarnosotieńców i radykałów, tem bardziej wyróżniał się sprawiedliwy i bezstronnie oceniający stosunki polskie głos „Rusi".

I cóż przyczyniło się do ponownego zamknięcia tego organu — przy „najliberalniejszej w świecie ustawie prasowej"? Czy może obraza majestatu, lub wzywanie do jawnego buntu? Bynajmniej! Zamknięto „Ruś" za artykuł byłego profesora wojskowej akademji prawniczej, jenerała Kuźmin-Karawajewa, który wykazywał, iż obecne „uspokojenie" Rosji za pomocą sądów polowych i szubienic nie jest na wet „spokojem mogiły" lecz „spokojem zamkniętego szczelnie kotła z wrzącą wodą". W artykule tym głośny prawnik rosyjski podniósł, jakiem bezprawiem są w obec wojennych nawet praw takie „uspakajające" czyny obecnego „konstytucyjnego" rządu, jak rozstrzeliwanie nieletnich, kilkonastoletnich zaledwie chłopców, jak wieszanie brzemiennych kobiet, co miało właśnie miejsce przed kilku dniami w Kronsztadzie. I te prawne wywody jenerała Kuźmin-Karawajewa, który potępiając jednocześnie rewolucjonistów, wykazał, że rząd walczy również rewolucyjnymi środkami, bo dopuszcza się gwałtów, jakie nie dadzą się usprawiedliwić najsurowszemi prawami wojennemi, — posłużyły za powód do zamknięcia dziennika! Naturalnie „najliberalniejsza w świecie ustawa prasowa" na nic się tu nie przydała, bo chociaż żaden sąd, opierając się na tej ustawie, nie mógłby nawet nakazać konfiskaty numeru z in kryminowanym artykułem, — ustawy przecież nie obowiązują rosyjskich ministrów!

Ale cóż mówić o tym fakcie zamknięcia dziennika na podstawie administracyjnej... samowoli ministra, jeśli mniejsi dygnitarze potrafią odwoływać ukazy carskie. Tak n. p. jenerał-gubernator odeski, chcąc wyplenić z prasy miejscowej „tendencyjność" w obec niedalekich wyborów, ustanowił na nowo... cenzurę, a na stanowiska cenzorów mianował... oficerów swego garnizonu! Tak więc w rzeczywistości wygląda „najliberalniejsza na świecie obecna rosyjska ustawa prasowa"! Dawniej w okresie największego ucisku słowa drukowanego w Rosji, prasa pozostawała pod opieką specjalnych cenzorów, ludzi do pewnego stopnia inteligentnych, posiadających bądź co bądź wykształcenie uniwersyteckie, obecnie słowo drukowane może być wydane na pastwę samowoli ciemnych nieposiadających nawet elementarnego wykształcenia oficerów garnizonowych!

———0000000000———

Korespondencja.

Warszawa, 20 listopada.

Termin składania deklaracji przez prawyborców, z kurji mieszkaniowej, który upłynął w dniu wczorajszym, został przedłużony jeszcze na 6 dni, t.j. do dnia 25 b. m. Ci więc, którzy dotychczas takich deklaracji nie złożyli, tracąc przez to prawo głosowania, dzięki uzyskanemu

Z Warszawy.

Szkic z chwili bieżącej.

4) (Ciąg dalszy.)

Jan usiadł na ławce, całem zajściem bardziej zmęczony fizycznie, niż przybity moralnie. Uderzenie otrzymane od oficera policji, które w pierwszej chwili wprowadziło go w stan silnego rozdrażnienia, po chłodnej rozwadze uznał za fakt, nie przynoszący żadnej ujmy jego osobie. Ukąszenie psa lub kopnięcie konia powoduje jedynie ból ciała, ale nie wyrządza krzywdy godności człowieka. Na obecne położenie, po głębszej rozwadze, nie spoglądał również rozpaczliwie. Jego stanowisko w obec wypadków rozgrywających się w Warszawie i Królestwie było zupełnie jasne. Brał wprawdzie udział w pracy kół narodowych zajmujących się oświatą ludu w duchu polskim, — ale cała jego natura skłonna do poważnego i ścisłego myślenia, wzdrygała się w obec anarchizmu i terroru szerzonego przez partje socjalistyczne. W gruncie rzeczy nie należał do żadnego stronnictwa i nie wiele nawet wiedział o ich działalności, pochłonięty naukowemi pracami. Zresztą mordowanie podstępne nawet ajentów policyjnych uważał za zbrodnię i z tą opinją nie krył się wcale. Był więc przekonany, że śledztwo wyjaśni prawdziwy stan rzeczy i wykaże, że jego aresztowanie było tylko wynikiem nieporozumienia.

Pomimo jednak chłodnej rozwagi i zimnego rozumowania, system nerwowy młodego człowieka uległ silnemu podrażnieniu i w chwili obecnej dalekim był od chęci spoczynku. Konfiskata zegarka odebrała mu możność orjentowania się z czasem, a brak papierosów wpływał na powiększenie podniecenia. Po niedługim siedzeniu na twardej ławce wstał i zaczął przechadzać się wzdłuż pokoju. Panująca na około cisza parę razy przerywana była stukiem obuwia chodzących żołnierzy, których nie widział, gdyż pokój znajdował się w końcu korytarza, oraz urywaną rozmową, z pojedyńczych słów której mógł wywnioskować, że to były patrole, przyprowadzające nowych aresztowanych. Myśl Jana krążyła nieustannie około fatalnego położenia, w którem bezwiednie się znalazł, lecz za każdym razem odnajdywał uspokajające motywy co do dalszych następstw swej sytuacji. Zmęczony a raczej znudzony dłuższem chodzeniem na małej przestrzeni, po pewnym czasie siadał znowu na ławie, aby znowu powstać po krótkiej chwili. Strzegący go żołnierze dwa razy już się zmieniali, lecz nowi strażnicy zachowywali taktykę poprzedników i za każdem przejściem około drzwi otwartych pokoju, w którym Jan znajdował się, nie spuszczali z niego wzroku, co młodego człowieka drażniło niepomiernie.

Na dworze dnieć już zaczynało; mogło być koło piątej rano, Jan zaczął odczuwać znużenie i już decydował się spocząć chwilowo w pozycji siedzącej, gdy nagle posłyszał w korytarzu przybliżające się kroki, wreszcie nazwisko swoje wywołane.

Wstał i udał się w towarzystwie konwoju, nie wiedząc dokąd go prowadzą.

Niedługo jednakże wątpliwość została usunięta. Na drugim dziedzińcu ratusza stał szereg dobrze znanych mieszkańcom większych miast Rosji zielonych karetek o wąskich okratowanych okienkach z czarnem obramowaniem. Jedna z nich, gotowa do drogi, przeznaczoną była dla Wolskiego. Zajął milcząco wskazane sobie miejsce, karetka ruszyła bezzwłocznie. Umieszczone w górze okienka nie pozwalały jadącemu orjentować się w kierunku drogi, chociaż Warszawę znał bardzo dobrze. Jechano dosyć długo, po pewnym czasie bruk miejski ustąpił miejsca bitemu gościńcowi; wówczas Jan nabrał przekonania, że wieziony jest do cytadeli. Świadomość ta uderzyła go nieprzyjemnie, gdyż zwiastowała przewlekłość procedury, której ulegnie jego sprawa; wiedział dobrze, że obecnie setki osób przesiadują długie miesiące w cytadeli warszawskiej, oczekując w rezultacie wyrok uniewinniający. Teraz, jemu właśnie przypadło w udziale, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, powiększyć liczbę tych nieszczęśliwych.

Karetka zatrzymała się; przypuszczenie Jana okazało się trafnem. Przywieziono go do

przedłużeniu terminu, mają jeszcze 6 dni dla dopełnienia tego obowiązku. Trzeba jednak tu zaznaczyć, że prawyborcy chrześcijańscy w ostatnich dwóch dniach powetowali swą pierwotną opieszałość i dzięki masowemu składaniu deklaracji w ciągu niedzieli i dnia wczorajszego uzyskali znaczną większość. Jedynie tylko w trzech cyrkułach: bielańskim, powązkowskim i jerozolimskim, zamieszkałych głównie przez ludność żydowską, większość prawyborców z kurji mieszkaniowej stanowią żydzi, natomiast chrześcijanie mają absolutną przewagę w ośmiu cyrkułach, a w jednym cyrkule, jerozolimskim, chrześcijanie stoją na równi z żydami.

Ogółem do wczoraj złożono 37,539 deklaracji, zapewniających prawo głosu prawyborcom, którzy posiadają cenzus, wypływający z zajmowania mieszkania na własne nazwisko. Cyfra ta, choć stanowi zaledwie połowę ogólnej liczby prawyborców tej kategorji, przewyższa o 15.000 liczbę podobnych deklaracji złożonych przy pierwszych wyborach do Dumy. Świadczy to, iż obecnie bezsensowe hasło „bojkotu Dumy", propagowane i teraz przez Pol. Par. Socj. nie znalazło wśród mas robotniczych posłuchu.

Cyfra dotychczas złożonych deklaracji w po szczególnych okręgach wyborczych odpowiadających 12 cyrkułom policyjnym, choć obejmuje tylko jednę kategorję prawyborców (nie płacących podatku) pozwala jednakże ocenić już szanse chrześcijan i żydów przy wyborach. Nie wątpliwie, że żydzi zdołają przeprowadzić swą listę wyborcą jedynie w trzech okręgach, t. j. będą mieli razem 19 wyborców na ogólną liczbę 80 delegatów, którzy z pośród siebie wybiorą dwóch posłów. Z tego widać, jak bezpodstawne są uroszczenia żydów, którzy głoszą z całym cynizmem, że obaj posłowie Warszawy powinni i mogą być żydami!

Teror socjalistyczno strejkowy zaznacza się potwornemi zbrodniami nie tylko w Warszawie i po miastach, lecz także i na wsi. W tych dniach na tle agitacji strejkowej dokonano zbrodniczego napadu w Łęczyckiem na właściciela majątku Węglowice, p. Zygmunta Otto. Szczegóły tego napadu przedstawiają się jak następuje:

W niedzielę późnym wieczorem p. Zygmunt Otto powracał powozem z żoną i kilkuletniem dzieckiem od rodziców żony z sąsiednich Konar. Kiedy powóz znajdował się już na terytorjum Węglewic, z mroku nocy wyłoniły się cztery jakieś podejrzane postacie, które, stanąwszy w poprzek drogi, zatrzymały konie. Jeden z napastników pozostał przy zatrzymanych koniach, trzej pozostali rzucili się do powozu.

— Czy to jedzie dziedzic z Węglewic? — zapytano, wyjąwszy rewolwery.

— Tak — brzmiała odpowiedź napadniętego.

W jednej chwili zagrzmiała salwa rewolwerowa.

Pan Otto, mimo uczucia bólu od otrzymanego postrzału, schwycił trzymany na siedzeniu browning i na strzały odpowiedział strzałami.

Dwaj napastnicy padli u stóp powozu ciężko ranieni, dwaj pozostali zaś, cofnąwszy się nieco dalej, nie przestawali prażyć powozu kulami.

Pan Otto, założywszy drugi magazyn z nabojami, wyskoczył z powozu i pomimo postrzałów w nogi, zaczął biedz w kierunku strzelających napastników, mierząc do nich w dalszym ciągu. Ci jednak rzucili się do ucieczki.

Powróciwszy do powozu, p. Otto, raniony czterokrotnie znalazł w nim oniemiałą z bólu żonę i dziecko: żona otrzymała dwa postrzały, synek — jeden. Napastnicy ogółem dali około 25 strzałów.

Ciężko rannego p. Ottę odwieziono na kurację do Warszawy, rany zaś żony i synka okazały się na szczęście względnie lekkiemi.

Ranionych przez p. Otta napastników przeniesiono do sąsiedniej wsi Nędzarzew w majątku p. Starzyńskiego, gdzie też ich zatrzymano i po opatrunku oddano w ręce straży ziemskiej. Są to prowodyrzy strejkowi, którzy od dłuższego czasu terroryzowali okolice.

Strzały i zabójstwa w Warszawie są wciąż na porządku dziennym. Wczoraj wieczorem ofiarą jakiejś krwawej rozprawy padł 18 letni uczeń miejskiej szkoły handlowej Kowalski. W chwili, gdy około godz. 7 wiecz. przechodził on Nowym Światem, jakiś nieznany człowiek strzelił doń z browninga. Raniony w brzuch Kowalski począł uciekać i dobiegłszy do cukierni Bliklego, padł we drzwiach, brocząc we krwi. Ranny chłopiec po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, oświadczył, że nie zna sprawcy strzału i nie wie nawet, za co godzono na jego życie. Zamach ten jest prawdopodobnie jedną z tak licznych obecnie „pomyłek", na punkcie których nasi „sędziowie socjalistyczno-rewolucyjni" mogą chyba współzawodniczyć z sądami polowymi!

Prawie w tym czasie padły również strzały na ul. Złotej, gdzie został raniony przez niewiadomego sprawcę policjant Wiśniewski.

Po pewnym okresie względnego spokoju znów się rozpoczęły w Warszawie rewizje uliczne! Wczoraj wieczorem w różnych punktach miasta rewizji takich dokonywało wojsko i policja. Rezultatem tej ponowionej „energji" władz wojennych było aresztowanie mnóstwa osób, nie posiadających legitymacji no i „skonfiskowanie" przez patrole pewnej liczby... portmonetek i zegarków!

———oooooo———

cytadeli; poznał ją odrazu po charakterze budynków, które dotąd kilkakrotnie oglądał zdaleka. Krótka formalność w kancelarji więziennej poprzedziła przeprowadzenie go do celi kazamatowej.

Wszedł tutaj i drgnął ze wstrętu i przerażenia; to nie było więzienie, lecz raczej loch średniowieczny. Nie miał pojęcia, że w Europie istnieją jeszcze tego rodzaju miejsca zamknięcia, że coś podobnego znajdować się może w Warszawie. Już samo wejście nosiło charakter piwniczny: nierówne, kamienne schody, słabo oświetlone, o wysokich stopniach, prowadziły na dół do ponurego korytarza. Sama cela z małem, umieszczonem u samego sufitu, drobno zakratowanem okienkiem, posiadała nadzwyczaj mało światła. Kamienna podłoga i także ściany bez tynku, nietylko mokre od wilgoci, ale w wielu miejscach wprost pokryte dużemi kroplami wody, zczerniałe, chropowate, to znowu błyszczące, przypominały boki wnętrza studziennego. W kącie stał niski tapczan grubej roboty, zbity z desek, na nim gruby siennik, wypchany słomą w połowie startą na proch wskutek długiego użycia bez zmiany, gliniany dzbanek i tuż obok niego cuchnący cebrzyk, stanowiły umeblowanie celi. Ciężkie, okute drzwi zamknęły się za Janem; zaskrzypiał podwójnie zamek o szerokich ryglach, a jedyną łączność ze światem stanowił kratowy otwór w drzwiach, w których co chwila ukazywała się zaglądająca wewnątrz głowa żołnierza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch polityczny w kraju.

Wiec centrum w Brzeziu (pow. Bochnia). Dn. 18 bm. odbył się wiec polskiego centrum ludowego w Brzeziu.

Na obszernem podwórzu przed budynkiem gimnazjum zebrało się kilkaset osób z parafji i okolicznych gmin, celem wysłuchania referatów. Ludowców ściągnięto na wiec nawet z odległych wsi i powierzono komendę nad nimi kilku młodym akademikom, którzy przybyli z Krakowa.

Przewodniczącym wiecu wybrano ks. proboszcza Migdała, zastępcą p. Szlachtę, a sekretarzem p. Guzowskiego. Ks. Przewodniczący zagaił wiec, określił cel urządzanych obecnie zgromadzeń politycznych, wezwał do zgodnej pracy i obrad nad ważnemi sprawami.

Do głosu zapisało się około 10 mówców. Pierwszy zabrał głos p. Syc i w dłuższem przemówieniu skreślił historyczny ruch i obecny obraz społeczeństwa polskiego, scharakteryzował dotychczasowe przedstawicielstwo ludu w Galicji, brak pożytecznej pracy posłów ludow., ich niezgodę w działaniu dla dobra ludu, wzajemne napaści i szkalowanie się w gazetkach oraz w Sejmie i parlamencie, co narażało ich tylko na pośmiewisko i utrudniało pracę na korzyść ludu.

Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej, kiedy reforma wyborcza zapewnia ludowi większą ilość reprezentantów, którzy tylko zgodą i jednością będą mogli korzystnie dla swych wyborców pracować. Przedstawił następnie powstanie Pol. Centrum lud., które ma za zadanie dotychczasowe złe naprawić, i pracę swoją oprzeć na harmonijnem współdziałaniu wszystkich posłów polskich i wyczerpująco objaśnił program nowego stronnictwa.

Liczne potakiwania i oklaski świadczyły, że lud dobrze rozumie pracę P. C. L. i zupełnie się godzi z jego programem. Nawet wzorowo rozstawieni przeciwnicy ze swymi programami i notatkami w rękach rzadko tylko mogli spełnić swą misję w przerywaniu mówcy. Wielu sędziwych włościan dorzucało pełne nadziei słowa: „oby tylko tak być mogło!"

Następnie przemawiał akademik p. Matyjasik, który z młodzieńczym zapałem podkreślił najważniejsze punkty programu P. C. L. Zarzuty tego mówcy skierowane pod adresem ludowców, wywołały dłuższą polemikę i różne przerywania ze strony przedstawicieli tego stronnictwa.

Ciętą odprawę dał tym panom p. Szlachta, poważny włościanin tamtejszy, nazywając ich gołowąsami, którzy tu nie wiadomo skąd przybyli i lud chcą pouczać, choć lud ten sam wie gdzie leży złe i czego mu potrzeba. Było źle — mówił dalej p. Szlachta, bo lud, choć miał siłę, nie wiedział o tem, Polska upadła, bo nie było wiary u tych, co nią rządzili, podczas gdy lud nic nie znaczył. Jest Bóg i Ojczyzna! a ponieważ P. C. L. to najpiękniejsze hasło głosu, więc niech wszyscy przystąpią bez obawy do tego stronnictwa i niech je popierają wszelkiemi siłami.

Wspomniał jeszcze mówca o banku parcelacyjnym i p. Stapińskim, o dobrych interesach z parcelacji, ale nie dla chłopa, tylko dla spekulantów.

Dalej przemawiał p. Jaworski z Bochni, nawiązując do słów p. Szlachty, zachęcał do przystąpienia do P. C. L. a unikania tych, co sieją niezgodę.

Następnie przemawiał imieniem kolejarzy p. Szeląg, ostrzegając przed zakusami socjalistów.

Na wniosek p. Szlachty, który w gorących słowach powtórzył wezwanie do łączenia się z P. C. L. zgromadzeni uchwalili przyjąć program tego stronnictwa i wykrzyknęli: „Niech żyje Centrum!"

Do głosu byli jeszcze zapisani ludowcy — akademicy i z całą swobodą mogli przemawiać, odpowiadając przeważnie na zarzuty swego kolegi p. Matyjasika, co przybrało już charakter wiecu akademickiego i u włościan żadnego nie zbudziło zainteresowania. To też dały się słyszeć liczne głosy: „dosyć, niech skończy" i t. p.

Referent centrum bez trudności odparł wszystkie podniesione zarzuty, i wytknął jeszcze ludowcom ich nieprzyjazne stanowisko wobec duchowieństwa.

W końcu ludowcy zaczęli śpiewać: „Gdy naród do boju", ale wnet pieśń ta została zgłuszona poważnymi tonami hymnów: „Serdeczna Matko" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wiecownicy rozeszli się potem spokojnie do domów.

To starcie z ludowcami umocniło tylko pozycję centrum u ludu, który mógł łatwo poznać, gdzie leży prawda. Bałamuctwa przyjaciół p. Stapińskiego kompromitowały tylko jego partję...

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek dnia 22 bm. Cecylji panny i Filomena, męczenników; w piątek dnia 23 bm. Klemensa papieża i Lukrecji panny, męczenników, w sobotę dnia 24 bm. Jana od św. Krzyża, Flory i Firminy panny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek dnia 22 bm. wschód słońca o godzinie 7 min. 6; zachód o godzinie 3 minut 47; długość dnia godzin 8 minut 41.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Najbliższy koncert Twa. muzycznego w poniedziałek 26.

bm. poświęcony będzie muzyce kameralnej. Do współudziału w tym koncercie zaproszono słynny kwartet paryski, który składają PP. Hauot (1. skrzypce,) Andre (2. skrzypce) Denayer (altówka) i Salmon (wiolonczela). Paryscy goście wykonają „Kwartet a-mol“ Brahmsa tudzież „Kwartet g-mol“ Debussy'ego.

Bilety na tę interesującą produkcję rozpoczęła sprzedawać kancelarja Twa. Muzycznego w godzinach zwykłych.

— **Z teatru miejskiego.** Kostjumernia teatru i pracownie malarskie wykończają przygotowania do greckiej wystawy sobotniego „Amfitriona“. Molier w ślad za Plautem, osnuł, jak wiadomo, swoją komedję na wątku greckiego mytu o Jowiszu i Herkulesowej matce Alkmenie, żonie Amfitryona, króla Tiryntu. Podstępna przemiana Zeusa w Amfitryona, a Merkurego w Sozyę, sługusa królewskiego; wreszcie uwiedzenie tym podstępem Alkmeny,—oto jest temat akcji, którą Molier rozwija w trzech aktach, pełnych do cipu. „Amfitryon“ ceniony jest u krytyków i historyków literatury molierowskiej, jako jedno z najudatniejszych jego dzieł. Wybitni znawcy, od La Harpe'a począwszy a na Filarecie Chasles, najpoważniejszym molierzyście skończywszy,—wszyscy zgodnie oceniają tę komedję jako dzieło wyjątkowego natchnienia. Po za tem „Amfitryon“ w rzędzie wielbicieli swoich mieści i nazwisko Napoleona; komedja ta była ulubionem widowiskiem i ulubioną lekturą cesarza.

— **Drugie przedstawienie dla młodzieży szkolnej** ściągnęło znowu mnóstwo młodocianej publiczności do teatru ludowego. „Popychadło“ Szutkiewicza było w poniedziałek wieczorem dnia 19. b. m. tą komedyą, która młodzież obojga płci, to smuciła — nastrajając audytorjum na rzewna nutę, to weseliła — wywołując kaskady szczerego śmiechu. Pełne uznanie należy się dyrekcyi za wyreżyserowanie sztuki, a artystom za znakomitą grę (Poraj, Sznage — Frączkowski, Kalinowski).

Dnia 26. b. m., ku uczczeniu powstania listopadowego dane będą „Dziady“. Repertuar grudniowy przedstawień dla młodzieży szkolnej zawiera: „Śluby panieńskie“ Fredry, — „Małkę Szwarcenkopf“ Zapolskiej — „Skąpca“ Moliera — „Mieszczan“ Gorkij'ego.

Bilety po 10 h, 20 h, i 30 h, dla młodz. szkol., a po 1 K dla rodziców i przyjaciół młodzieży nabywać można codziennie, z wyjątkiem wtorków, świąt i niedziel, od g. 4. do 5. popołudniu w „Sarmacji“ (ul. Szewska, róg Rynku).

— **Wieczornicę z tańcami** urządza d. 24 go Oddział kolarski, „Sokoła“ w górnej sali gmachu. Wtęp dla członków i ich rodzin K 1·50 od osoby, dla nieczłonków K 2. — Po zaproszenia należy się zgłosić do kancelarji Towarzystwa pomiędzy 7-9 wieczorem. Przygrywać będzie orkiestra Harmonii.

— **Główna lista przysięgłych.** Dziś przed południem w prezydjum sądu krajowego karnego odbyła się komisja celem ułożenia głównej listy sędziów przysięgłych na r. 1907. Komisję składali: wiceprezydent dr. Pogorzelski, nadradca Ursel, radcy dr. Grodyński i Kulikowski, delegat izby adwokackiej mecenas dr. Jan Jakubowski, oraz delegaci obywatelstwa pp. Jachimski kuśnierz i Manne meblarz. Lista składa się z 380 przysięgłych głównych i 100 zastępców.

— **Ruski koncert w Krakowie.** Chór ruskiego akademickiego towarzystwa ze Lwowa: »Bandurysta« urządza w Krakowie w niedzielę, tj. 25 bm. w sali Hotelu Saskiego wielki koncert. Bogaty program składa się z licznych produkcji chóru męskiego, sola tenorowego, skrzypcowego, sola fortepianowego i deklamacji. Z polskich utworów muzycznych wybrano pieśni J. Galla i S. Bursy. Wchodzi też w program deklamacja polska: »Płacz Jarosławny« fragment staroruskiego poematu z XII. wieku — w przekładzie B. Łepkiego. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Koncert ten — to niestety dość rzadka sposobność dla Krakowian usłyszenia nader melodyjnych pieśni ruskich.

— **Awanturnik czy furjat?** W areszcie śledczego sądu krajowego karnego znajduje się Antoni Dyrek, aresztowany za uczestnictwo w kradzieży. Dyrek służył niedawno w wojsku, gdzie dosłużył się kilka lat „garnizonu“, i gdzie uważano go jako anormalnego. Wyszedłszy z wojska, w stanie cywilnym, Dyrek ma często do czynienia z policją i sądem. Obecnie odgrywa rolę warjata i dziś w południe był badany przez lekarzy sądowych. Po wyjściu z biura gdzie był badany w kurytarzach gmachu sądowego począł Dyrek udawać furjata, pięścią wytłukł 6 szyb, i byłby może kolejno wszystkie szyby wytłukł, gdyby nie kilku dozorców, którzy go pochwycili za ręce i przytrzymali.

———ooooooooo———

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Zakochana“ (L'Amoureuse) komedja w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Piątek: Sherlock Holmes.

Sobota: „Amfitryon“ kom. w 3 akt. Moliera, przekład wierszem Franc. Zabłockiego.

Niedziela: o godz. 3 popoł. „Ach to Zakopane“ krot. w 3 akt. C. Kraatza i M. Neala (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej wieczorem „Amfitryon“.

Kronika lwowska (od naszego kor.). W głośnej sprawie p. Leopolda Brzozowskiego ogłasza „Słowo“: Zważywszy, że przewodniczący Tow. „Bratniej Pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie oficjalnie oświadczył, iż Wydział nie zamierza poczynić żadnych kroków w sprawie p. Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego, zaproszonego nawet, po wykryciu jego haniebnych postępków, ponowną uchwałą tegoż Wydziału do dalszego kontynuowania swojej pracy „publicystycznej“ — zarząd „Technickiego Koła Pomocy przemysłowej“ we Lwowie“ uważa za konieczne zerwać wszelkie stosunki z wydziałem „Bratniej Pomocy“ stuch. politechniki i postanawia swą jednogłośną uchwałę powziętą na nadzwyczajnem posiedzeniu zarządu z dn. 19 listopada 1906 r. publicznie ogłosić“. Podpisali za Zarząd Technickiego Koła „Pomocy Przemysłowej“ we Lwowie: Bohdan Deryng, przewodniczący, Piotr Jan Janicki, sekretarz“.

W Czytelni Katolickiej odbędzie się we czwartek dn. 22 b. m. pogadanka na temat: „Walka z alkoholizmem“.

Dn. 29 bm. odbędzie się uroczysty obchód 75-letniej rocznicy listopadowej. Program obchodu, w który wchodzi nabożeństwo w katedrze i przedstawienie w teatrze miejskim, osobno zostanie ogłoszony.

Ćwiczenia wojskowe piechoty, połączone z strzelaniem ostrymi nabojami, odbędą się na polach zamarstynowskich w bieżącym tygodniu w piątek i sobotę 23 i 24 b. m. od 7 rano do 1 po południu. Na ten czas zamknięty będzie dostęp do lasów Hołoska i Brzuchowic, jak niemniej wszelkie drogi, prowadzące ze wsi okolicznych do owego rejonu.

Dr. Kraszewski zostaje jeszcze w więzieniu śledczem, a to z powodu braku aktów. Wskutek bowiem interpelacji w parlamencie, ministerstwo sprawiedliwości zażądało aktów i stąd opóźnienie. Spodziewać się jednak należy, że akty te dziś jutro wrócą, dr. Kraszewski zostanie przesłuchany i ewentualnie wypuszczony na wolność. W więzieniu śledczem tutejszem porobiono dr. Kraszewskiemu wszelkie ustępstwa, przewidziane w instrukcji więziennej, koledzy zaś jego również nie opuszczają go, dostarczając aresztowanemu wiktu i tytoniu. Obecnie życzyć sobie należy, aby akty jaknajprędzej nadeszły z Wiednia.

Do dnia dzisiejszego nie rozpoczęły się jeszcze żadne rokowania pomiędzy majstrami piekarskimi a strajkującymi robotnikami. Robotnicy nie chcą odstąpić od żadnego z przedstawionych w memorjale postulatów, zaś majstrowie obstają przy uchwałach ostatniego walnego zgromadzenia, które w myśl propozycji wydziału korporacji odrzuciło wszystkie postulaty.

— **Tarnów**, 20 listopada. (Odczyty. Z „działalności“ policji. Teatralia). W Stowarzyszeniu robotniczem „Ojczyzna“, wygłosiła p. Fusekowa odczyt na temat „Alkohol a dobrobyt“; w stowarzyszeniu „Praca“ odbył się wykład popularny na temat „Oświata a robotnik“. Między młodzieżą naszych szkół średnich przyjął się od kilku lat zwyczaj przeprowadzania studenckich larów i penatów w sposób raczej wesołość i śmiech wywołujący, żadną zaś miarą nie dający policji powodów do wkraczania, rozbijania pochodu, aresztowania uczniów i t. d. Czyż może komu zaszkodzić niewinny korowód młodzieży niosących części łóżka krzesła, kuferek i inne rupiecie studenckie; jeżeli zaś kolega zamożniejszy, to jedzie »dla pompy« i wóz meblowy, notabene pusty lub zapełniony młodzieżą, przy odgłosie mandolin. Pochód taki nie zagraża przecież ani porządkowi społecznemu, ani też nie wywołuje zgorszenia. Innego jednak zdania jest policja miejska w Tarnowie, która pochodowi podobnemu w ubiegłym tygodniu odbywającemu się, przeszkodziła ze zwykłą brutalnością, aresztując i prowadząc w tryumfie na policję kilkunastu studentów i wóz meblowy. Część tylko młodzieży ratowała się ucieczką, pozostawiając na placu prześcieradła i inne części garderoby studenckiej. Interwencja profesorów szkoły realnej uwolniła dopiero uczniów. Napady i kradzieże w mieście naszem są na porządku dziennym, ale oko policji czujnej na drobne wybryki młodzieży nie sięga tam; policja woli zbierać laury w walce z młodzieżą, gdyż to w każdym razie bezpieczniejsze i nieprzyjaciel mniej groźny niż bandyci.

Trupa teatralna Wł. Czajkowskiego, posiadająca w repertuarze sztukę Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“ zjedzie do nas. Teatr p. Pilarskiego wystawił z powodzeniem sztukę Hauptmanna „A Pipa tańczy“. Teatr elektryczny—z pewnością niemiecki—zjeżdża do nas na szereg przedstawień, które obliczone są tylko na wyzysk kieszeni naiwnych. Byłby już chyba czas przestać popierać niemieckich przybłędów.

— **T. S. L. na usługach socjalistów.** Ze Lwowa donoszą nam: We Lwowie, koło fabryki ks. Lubomirskiego na ul św. Marcina, istnieje bezpłatna czytelnia T. S. L., która właściwie jednak stała się klubem agitacyjnym pepesowców. Czerwoni z całą bezczelnością odbywają tam zebrania, na których agitują na rzecz partji, oraz wywierają presję na robotników, aby nie wstępowali do »Sokoła.« Czy Zarząd główny wie o tem i czy pozwala na takie nadużycia popełniane pod firmą T. S. L.?

— **Wybory delegatów do Tow. kred. ziemskiego.** Brzesko. Delegatem wybrany dr. Adam Jordan, zastępcą p. Ludwik Mikołajewicz.

Jarosław. Delegatem wybrany p. Edward Micewski, zastępcą p. Eustachy Wolski.

Jasło. Delegatami wybrani pp.: Edward Kotarski i Apolinary Przyłęcki, zastępcami pp.: Tadeusz Sroczyński i dr. Antoni Lisowiecki.

Limanowa. Delegatem wybrany p. Aleksander Dydyński, zastępcą p. Jan Marszałkowicz.

Lisko. Delegatami wybrani pp.: Bolesław Zatorski i hr. Henryk Konarski, zastępcami pp.: Tadeusz Łępkowski i Tadeusz Strzelecki.

Wadowice. Delegatem wybrany p. Bronisław Gorczyński, zastępcą Stefan hr. Bobrowski.

Wieliczka. Delegatami wybrani pp.: Adam Fink i dr. Stanisław Larysz Niedzielski, zastępcami pp.: Stanisław Konopka i Józef Śliwiński.

— **Nadużycie księgarskie.** Wydział Towarzystwa polskich dziennikarzy, zajmował się sprawą jaskrawego nadużycia popełnionego przez księgarnię Templowicza w Poznaniu, która przyjęła na skład wydaną w Zurychu bez upoważnienia autora powieść Sienkiewicza „Na polu chwały“. Wydział Towarzystwa uchwalił jednomyślnie napiętnować publicznie, ten pierwszy w dziejach uczciwego księgarstwa polskiego wypadek korzystania z istniejących kordonów, dzielących Polskę na trzy części i z braku w ustawach 3 państw zaborczych odpowiednich postanowień, któreby w należyty sposób chroniły prawa moralne i materjalne polskich pisarzy.

— **Ze straży skarbowej.** „Dwutygodnik gal. str. skarb.“ donosi, że ministerstwo skarbu pomnożyło dla Galicji: Starszych respicjentów względnie komisarzy II kl. o 12, respicjentów

zwykłych o 2, oprócz tego pozwoliło zamianować ad personam 11 respicjentów i 53 nadstrażników. Zarazem zarządziło, że mianowanych ad personam nie ma się w razie opróżnienia posad w systemizowanym stanie wliczyć do systemizowanego stanu, lecz ma się ich osobno w ewidencji prowadzić, aż do ustąpienia wskutek awansu, spensjonowania etc., tak, że posady w systemizowanym stanie opróżnione, będzie można obsadzać. Nadstrażników będzie mianować odtąd tylko krajowa dyrekcja skarbu. Nowa instrukcja wyjdzie w grudniu.

— **Pożar.** Z Jasła piszą nam: We wsi Zarzeczu, pow. jasińskiego spłonęło 18 bm. 17 zabudowań, w czem 8 budynków mieszkalnych, a reszta stodoły wraz z całą krescencją. Z pomiędzy pogorzelców tylko niektórzy byli ubezpieczeni. Ciekawem i zastanawiającem jest to, że przed kilkunastu laty w tem samem miejscu srożył się pożar i zniszczył kilkadziesiąt zabudowań również ze zbiorami, a mimo to tylko niektórych włościan nauczył rozumu. W obu wypadkach powodem pożaru były dzieci.

— **Rosjanin o Rusinach.** W Lipsku w tych dniach ukazała się broszura francuzka, ogłoszona przez anonimowego rosjanina p. t. „Un danger pour l'Europe" (Niebezpieczeństwo dla Europy).

„Cóż, zdaniem bezimiennego rosjanina przedstawia niebezpieczeństwo dla Europy? Przedstawia je ruch narodowo-społeczny rusinów, przedstawia je widmo republiki chłopskiej, do którego urzeczywistnienia dąży się na Ukrainie. I zażegnaniu tego widma poświęcona jest cała broszura.

Autor jej jest zdecydowanym, zaciętym, więcej: poprostu zaciekłym wrogiem plemienia małoruskiego, bez względu na to, czy objawiają się w niem tendencje „ukraińskie", czy nawet rusofilskie. Wyraża się o niem, że jest to „horda nie zdatna do kultury" i będąca z natury swej przeciwieństwem wszelkiej cywilizacji. Rusini — to duchowi „potomkowie dziczy tatarskiej". „Nie mają literatury własnej, ani nauki". Antor wyszydza żądanie rusińskiego uniwersytetu. Wszak nikt — woła — nie zakłada uniwersytetów dla kafrów, zulów, ani hotentotów!" Wreszcie uderza autor namiętnie na Austrję za pielęgnowanie u siebie — propagandy ukraińskiej".

Taką jest treść, tej, bądź co bądź, ciekawej broszury — tem bardziej charakterystyczna, że wyraża poglądy Rosjanina, zarówno na znaczenie kulturalne narodu ruskiego, jak i na „niewolę polską", na którą tak skarżą się galicyjscy Rusini i ich rosyjscy opiekunowie, a która właśnie przyczyniła się najwięcej do podniesienia niskiej pod każdym względem kultury Rusinów.

Z sali sądowej.

Nałogowy złodziej.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera wnosiła prokuratorja przez usta swego zastępcy dra. Gruszczyńskiego oskarżenie przeciw 30-letniemu, nałogowemu złodziejowi Leonowi Rozynajowi.

Akt oskarżenia zarzuca mu szereg kradzieży dokonanych od marca b. r. na szkodę rozmaitych osób, wynika zeń, że oskarżony nie przebierał i kradł zarówno kosztowności jak i garderobę, nie pogardzając nawet drobiem itp. Prócz tego nabywał on i przechowywał u siebie rzeczy pochodzące z kradzieży. Wreszcie zarzuca mu prokuratorja przekroczenie zakazu policyjnego, wydanego na dwa lata, pobytu w Krakowie.

Oskarżony przyznaje się jedynie do kradzieży woreczka zawierającego kwotę 74 K., co do reszty zaprzecza jakoby on miał je dokonać. Jako sprawcę tychże wymienia niejakiego Józefa Wyżgę, zasądzonego niedawno na 2-letnie ciężkie więzienie.

Z sali koncertowej.

Zjazd koleżeński członków Chóru męskiego Tow. muzycznego, którzy przez lat dwadzieścia należeli do tej korporacji, zakończył się onegdaj uroczystym koncertem, złożonym z natury rzeczy w przeważnej części z produkcji chóralnych. Na program wybrano utwory, śpiewane niejednokrotnie w przeciągu lat jubileuszowych, a więc dobrze tkwiące w pamięci wszystkich uczestników i nie wymagające długich prób. Nie wynika z tego by koncert nie był zajmującym. Sam skład chóru przedstawiał obraz bardzo ciekawy. Obok młodych akademików, z których jak wiadomo rekrutuje się w przeważnej części chór męski Towarzystwa muzycznego, stanęły na estradzie dobrze znane osobistości z krakowskiej palestry, świata naukowego, lekarskiego i kupieckiego. Werwa śpiewacka nie opuściła widocznie „jubilatów" gdyż złączone ich głosy brzmiały donośnie i silnie i karnie poddawały się znakom batuty dyrektora Barabasza. Wykonanie „Psalmu" Wł. Żeleńskiego do słów Kochanowskiego, fragmentów z „Fidelia" i oratoryum „Chrystus na górze Oliwnej" Beethovena i Griega „Poznania kraju" miało cechę bardzo artystyczną i zdobyło chórowi oklaski tak gorące, jak rzadko się dotąd słyszało w nowej sali. Niemniej ciepło przyjęto „Kozaka" Moniuszki, pieśni Galla i Noskowskiego, w których chór pozbawiony oparcia orkiestry wykazał tę samą sprawność i pewność.

Uroczystości zjazdowe zamieniły się w cichy jubileusz dyrektora Barabasza, który przez tych lat dwadzieścia był kierownikiem chóru. Jego zasługi na tym polu są niezaprzeczone. Występy chóru męskiego, doskonale wyćwiczonego, i doprowadzonego do wielkiej precyzji brzmienia i cieniowania były zawsze i są ozdobą koncertów Towarzystwa muzycznego. Wycieczki artystyczne do Warszawy i Pragi zdobywały chórowi wielkie honory i jednomyślne uznanie krytyki. Słusznie też podniósł te zasługi w krótkiej przemowie po wykonaniu „Psalmu" Żeleńskiego jeden z najdawniejszych członków chóru dr. Jodłowski, ofiarując dyrektorowi Barabaszowi wieniec laurowy od wszystkich zebranych śpiewaków. Podanie wieńca od grona śpiewackiego było hasłem do imponującej owacji kwiatowej, w której brała udział cała zebrana publiczność.

Poza produkcjami chóru zawierał program koncertu tylko siódmą symfonję Beethovena. Orkiestra Tow. muzycznego i amatorska w nader licznym komplecie razem z orkiestrą 100 p. p. wykonały ją pod kierunkiem dyr. Barabasza bardzo poprawnie. Był to jeden z najlepszych występów tego zespołu orkiestrowego.

Ze świata.

Gorkij w Neapolu. Gorkij bawi obecnie w Sorento, gdzie w zacisznej willi, wśród drzew pomarańczowych ukrywa się przed ciekawością nea politańczyków. Ta ciekawość dokuczyła już mu nie mało. Mianowicie sfery socyjalistyczne wyjść nie mogły z podziwu, gdy Gorkij stanął na ziemi włoskiej i zaczął występować zgoła inaczej niż so bie wyobrażały. Robotnicy głowami kręcili, szemrali i oburzali się nawet hałaśliwie.

„Trzeba bowiem wiedzieć, — mówi korespondent „Gil Blasa", — że rewolucjoniści neapolitańscy są biedakami, którzy żywią się niemal wyłącznie makaronem i rybą pieczoną. Żyją oni jeszcze w przedhistorycznej dobie socjalizmu, uważając każdy zbytek za obrzydliwość. Nie cierpią pieniędzy, a każdy bogaty człowiek jest w ich przekonaniu wyzyskiwaczem i nieprzyjacielem ludu. Nie wiedzą jeszcze, że w Berlinie, Londynie, a prze dewszystkiem w Paryżu, jest sporo bardzo wybitnych i czynnych socjalistów, którzy są zarazem miljonerami i wcale się tego nie wstydzą.

Jakież więc było zdziwienie demokratów neapolitańskich, gdy się przekonali, że autor dramatu „Na dnie" zamieszkał w jednym z najwspanialszych hotelów, hotelu „du Vesuve", że wybrał sobie pokoje w których spali arcyksiążęta, że wraz ze świtą wydawał co najmniej dwieście franków dziennie i jeździł tylko powozem z lokajem na koźle! Szczególnie pierwsza uczta Gorkiego zaniepokoiła lud neapolitański. Tego dnia znalazł się przypadkiem w hotelu „du Vesuv", Jan Ajalbert pisarz socjalistyczny, jeden z redaktorów pisma *L'humanite*, znany neapolitańczykom z artykułów, które ogłaszał w jednem z czasopism miejscowych. Gorkij zaprosił Ajalberta na śniadanie, a ponieważ okna jadalni parterowej wychodziły na ulicę tłum przyglądał się ciekawie dwom sławnym socjalistom przy stole. Ujrzano szereg najwykwintniejszych potraw, oblewanych najdroższemi winami francuskiemi, bo Gorkij, jak niegdyś Napoleon, lubi nadewszystko „Chambertin". Widzowie nie wiedzieli, jakie wobec tej uczty za jąć stanowisko. Czy tryumfować, czy pluć. W końcu jednak, gdy pierwsze wrażenie minęło, zrobiono im owację gorącą, a śpiewacy uliczni wykonali im pod oknami nieuniknioną serenadę.

Gorkij jest bardzo wysoki, bardzo szczupły i ma charakterystyczny typ mużyka. Mówi źle po francusku i nie rozumie zupełnie włoskiego. Ale żona jego wykwintna jasna blondynka, mówi kilku językami, których się nauczyła w Paryżu, gdzie odbywała studja dramatyczne. Jakaś bogata amerykanka, doktorka, która za Gorkim przyjechała do Europy, towarzyszy im wszędzie. Dama ta podobno jedzie do Paryża słuchać wykładów pani Curie. Podróżująca trójca rzadko kiedy wychodzi, bo ciekawość tłumu utrudnia przechadzki po ulicach Neapolu. Zdarzyło się nawet, że gdy Gorkij udał się razu pewnego do „Giełdy pracy", lud zaczął w taki sposób objawiać swój zapał, że w obawie zaburzeń, kawalerja zmuszona była szarżować. Wobec tego schronił się Gorkij do Sorrento, zkąd po pewnym przeciągu czasu, ma zamiar udać się do Paryża i spędzić tam część zimy.

Telegramy.

Rada Państwa.

Wiedeń, 21 października.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji w Izbie posłów nad grupą V. przedłożenia o reformie wyborczej, pos. Huber oświadczył się za wnioskiem mniejszości pos. Kaisera o przymusie głosowania, oraz za systemem pluralnym. Gdyby tego systemu Izba nie przyjęła, mówca nie będzie głosował za ustawą w trzeciem czytaniu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth wystąpił imieniem rządu przeciw wnioskowi Tollingera. W sprawie obowiązku wyborczego zalecał przyjęcie wniosku komisji, oświadczając się tem samem przeciw wnioskowi Kaisera. Również oświadczył się przeciw wnioskom mniejszości: Choca i Pergelta, a zalecał uwzględnienie wniosku posła Pitacco.

Po przemowie pos. Koroseca przeciw wnioskowi Tollingera przerwano obrady do dzisiaj. Przy końcu posiedzenia odczytano między innemi interpelację pos. ks. Pastora i tow. do prezydenta ministrów z powodu zwołania delegacji na niedzielę.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby posłów po dosłownem odczytaniu interpelacyj, między innemi posła Krempy do ministra rolnictwa w sprawie przeprowadzenia ustawy o polowaniach przez starostwa w Ropczycach i Tarnobrzegu — przystąpiono do dalszych rozpraw nad reformą wyborczą.

Pierwszy przemawiał p. Morsey

Wiedeń. Niemiecka partja ludowa postanowiła głosować przeciw wnioskom o pluralny system głosowania i wystąpić z żądaniem, aby wybory do Rady państwa w całem państwie odbyły się w jednym dniu. Członkom partji, należącym do komisji dla reformy wyborczej, polecono wystąpić w komisji za paragrafem „kaznodziejskim".

Wiedeń. Klub niemieckich agrarjuszów pozostawił członkom swym swobodę głosowania za lub przeciw systemowi pluralnemu postanowił jednak obstawać przy żądaniu, aby wybory do Rady państwa przynajmniej w jednym okręgu adm nistracyjnym odbyły się w jednym dniu.

Z komisji dla klęsk elementarnych.

Wiedeń. Komisja dla klęsk elementarnych zebrała się dziś na posiedzenie. Sprawozdawca Steiner referował o 60 wnioskach nagłych i 22 petycjach, żądających poparcia rządu i natychmiastowych bezprocentowych pożyczek, oraz odpisania podatków z powodu klęsk elementarnych. W dyskusji wszyscy mówcy wskazali na poruszoną już w z. r. przez referenta sprawę uregulowania kwestji zapomóg, jakoteż na żądanie ostatecznego ustawowego uregulowania tej kwestji. Po

szczegółowej dyskusji na wniosek referenta postanowiono wydrukować cyfrowe sprawozdania rządu o rozdziale kredytów zapomogowych w ostatnich latach i sprawozdanie referenta o ustawowem uregulowaniu zapomóg przedyskutować na posiedzeniu komisiji, która ma być zwołana w ciągu dni ośmiu.

Po p. Morsyu zabrał głos p. Bobrzyński. Mówca wskazuje, że właśnie narodowy moment, który zrazu zdawał się tworzyć niebezpieczeństwo dla reformy wyborczej, przyczynił się może najwięcej do rozwiązania całej kwestji. Wszystkie narodowości obawiały się, że reforma wyborcza, która prędzej czy później musiała przyjść do skutku, przyniesie jej szkodę pod względem narodowościowym. Skoro jednak rząd otworzył wolną drogę narodowemu kompromisowi, zastępcy pojedyńczych ludów na drogę tę wstąpili i zadowolili się tem, co było możliwem do osiągnięcia. Obecny prezydent gabinetu wytrwale pracował i nie zaniedbał niczego przy popieraniu dzieła kompromisu. I tak ugoda narodowa w obrębie dzieła reformy wyborczej przyszła do skutku, przez co wprawdzie żaden naród nie zostal zadowolony, ale też żaden naród nie jest pokonany.

Mówca mówi dalej.

Z Izby panów.

Wiedeń. Dzisiaj rozdano referat specjalnej komisji Izby panów, uchwalonej przez Izbę posł. ustawy aptekarskiej. Referat poleca przyjęcie ustawy bez zmiany. Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie przydzielono b. prezydentowi najwyższego trybunału Habietnikowi i prawdopodobnie sprawa ta postawioną będzie w drodze nagłej na porządku dziennym w Izbie panów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. „Polnische Corresp." donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego pos. Doboszyński imieniem swoich zwolenników uzasadnił prośbę o pozwolenie głosowania w plenum Izby przeciw systemowi pluralnemu. W poufnej dyskuji przyjęto do wiadomości, że kilku członków klubu zamierza się wstrzymać od głosowania. Co się tyczy § 3 ordynacji wyborczej, uchwalono, aby grupa wyborcza ograniczała się do maksymalnej ilości 5.000 mieszkańców.

—00000O00000—

Aresztowania we Wilnie.

Wilno. W ostatnich dniach przedsięwzięto tu liczne rewizje domowe i aresztowania. Między innymi aresztowano także cały zarząd stowarzyszenia zawodowego urzędników prywatnych.

Strzały do policji.

Kungur. (Gub. permska.) Komisarz policji został zabity strzałami rewolwerowymi w chwili, gdy wykonywał rewizję. Zabójcę aresztowano.

Odessa. Kiedy uczestnicy pogrzebu wracali z cmentarza żydowskiego, padły z tłumu 3 strzały rewolwerowe, od których zabity został urzędnik policyjny, mający czuwać nad porządkiem. Kilka osób zaczęło uciekać a policja urządziła za nimi pościg. Kiedy uciekający mijali koszary, zostali zabici strzałami karabinowymi. Identyczności zabitych dotąd nie stwierdzono.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Wczoraj rano wykoleił się pociąg towarowy na linji Kazańskiej, w oddaleniu 40 wiorst od Moskwy. Pięć wagonów rozbitych, 10 uszkodzonych. Kilka osób straciło życie.

—00000O00000—

Inwentaryzacja kościołów we Francji.

Paryż. W Marsylji odbyło się spisanie inwentarza kościołów bez wypadku.

Lille. Podczas spisywania inwentarza kościoła w Linselles porucznik 127. pułku piechoty został ciężko ranny w głowę.

—00000O00000—

Ustąpienie marszałka Dolnej Austrji.

Wiedeń. „Wiener Ztg." donosi o ustąpieniu marszałka krajowego Dolnej Austrji, opata Schmolka, który przy tej sposobności otrzyma godność tajnego radcy.

Nietykalność Norwegji.

Kolonja. »Köln. Ztg.« donosi: Norwegja amierza wystąpić z projektem traktatu neutralności, który ma gwarantować nietykalność Norwegji na innej, niż w r. 1855., podstawie.

Zużytkowanie wodospadu Niagary.

Otawa. Wczoraj urządzono pierwszą próbę maszyn elektrycznych poruszanych wodą z wodospadu Niagary, przesyłających prąd o sile 40.000 koni na odległości 80 mil.

Interpelacja polska.

Berlin. Do parlamentu Rzeszy wnieśli Polacy i frakcja wolnomyślna następującą interpelację podpisaną przez posła Jażdżewskiego: W obec tego, że rząd pruski usiłował na podstawie § 1666 i 1838 ust. cyw. przez powołanie się na sąd opiekuńczy z powodów zupełnie nie wystarczających odebrać rodzicom przysługujące im na zasadzie § 1621 ust. cyw. prawo wychowywania swoich dzieci, czuwania nad nimi i decydowania o miejscu ich pobytu, oraz uzyskał już w poszczególnych wypadkach wyroki sądowe, mocą których dzieci z powodu posłuszeństwa zarządzeniom rodzicielskim wyjęte zostają z pod ojcowskiej władzy i mają być oddane do zakładów wychowawczych, interpelanci zapytują kanclerza Rzeszy, co zamyśla uczynić, aby skutecznie wystąpić przeciwko wdzieraniu się władz pruskich w sfery sumienia i zagwarantowane przez ustawę cywilną i inne postanowienia prawo rodziców do duchowego i obyczajowego wychowywania i kształcenia swych dzieci, zgodnie z swymi przekonaniami religijnemi i z postanowieniami kościoła, do którego należą.

Wybory morawskie.

Berno. Przy wyborach do sejmu morawskiego z kurji gmin wiejskich wybrano w okręgach niemieckich: 4 wszechniemców, 2 z niem. partji ludowej, 1 z niem. partji postępowej, 1 niem. kandydata kompromisowego, 1 z partji chłopskiej i 2 chrześc.-socjalnych. Oprócz tego odbędzie się 1 wybór ściślejszy; 2 rezultatów jeszcze brak. W okręgach czeskich wybrano: 15 katolicko-narodowych, 5 agrarjuszów, 4 młodoczechów, 2 staroczechów, 1 postępowca, 2 samoistnych. W 7 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych, z trzech wyników jeszcze brak.

—000000000—

Lwów. W sprawie reorganizacji centralnego komitetu wyborczego — jak się dowiaduje filja c.k. Biura koresp. — odbyła onegdaj komisja wykonawcza centr. komitetu wyborczego posiedzenie, na którem prezes Tadeusz Cieński podał do wiadomości, że ankieta reprezentantów 5 sejmowych stronnictw narodowych w której wzięli udział Dr. Głąbiński, Dr. Małachowski i Dr. Rutowski imieniem sejmowego Klubu demokratycznego, Dr. Czerkawski i X. Pastor imieniem Centrum katolickiego i pos. Cielecki, Dr. Milewski, Leon hr. Piniński, Sękowski, Stanisław hr. Stadnicki i hr. Wodzicki imieniem trzech sejmowych klubów konserwatywnych, uchwaliła jednomyślnie na wniosek Dra Rutowskiego:

1.) Ankieta reprezentantów 5 narodowych stronnictw sejmowych zwołana przez centr. komitet wyborczy, uznaje narodową organizację wyborczą za konieczną; 2) Ankieta uznaje, że rozwój oświaty, stosunków społecznych, olbrzymie postępy świadomości narodowej i dojrzałości politycznej, wymagają stanowczo zmiany dotychczasowej organizacji i oparcia jej na szerokiej narodowej podstawie; 3.) w tym celu ankieta wybiera subkomitet z 6 członków, który przygotuje projekt narodowej organizacji wyborczej i przedłoży go ankiecie do końca listopada, zaś centr. komitet wyborczy, zawiadamiając komisję wykonawczą o tej uchwale ankiety, dodał, że powyższy subkomitet dla opracowania owego projektu składa się z 2 przedstawicieli sejmowego klubu demokratycznego, 2 reprezentantów centrum katol. i 2 reprezentantów sejmowych stronnictw konserwatywnych.

Konferencja cłowo handlowa.

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem bar. Aehrenthala konferencja cłowo handlowa, celem wystosowania odpowiedzi na ostatnią notę rządu serbskiego. Dotyczący wniosek będzie przedłożony obu rządom do załatwienia. Konferencja zajmowała się także sprawą podjęcia rokowań z innemi państwami, zwłaszcza z Rumunią i Bulgarją.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 21 listopada 1906 r.

	Płacą		żąda	
	w koronach			
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	35	117	75
Franki papierowe	95	30	95	80
20-to frankówki w złocie	19	10	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zast. Banku hip.	100	25	101	—
5% Listy zast. Banku hip.	97	25	98	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	25	101	25
4% Listy zast. Banku kraj.	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	98	—	99	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	98	—	99	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	97	50	98	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	60	98	60
4% Pożyczka m. Lwowa	96	—	97	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100	50	101	50
4½% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
Losy miasta Krakowa	90	—	95	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	—	—	—	—
Akcye Banku hipotecz. „	570	—	573	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578	—	580	0
4,2% wspóln. renta papierowa	99	—	99	50
4,2% wspóln. renta srebrna	99	—	99	50
4% renta koron. austryacka	99	—	99	50
4% renta koron. węgierska	95	25	95	75
4% renta austr. w złocie	117	—	117	50
4% renta węgierska w złocie	113	50	114	—

CENY TARGOWE z d. 21 listopada 1906 r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	17·10	do	17·30
„ czerwona i żółta	„	16·60	„	17·—
„ węgierska	„	16·—	„	16·70
Żyto krajowe	„	13·—	„	14·20
„ węgierskie	„	14·—	„	14·50
Jęczmień na krupy	„	13·90	„	14·6
„ browarny	„	14·30	„	15·—
„ na paszę	„	—	„	—
Owies z odłatą akcyzow.	„	15·10	„	16·70
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	14·20	„	14·80
Kukurydza	„	12·40	„	12·80
Groch	„	19·50	„	25·—
Fasola	„	21·—	„	34·—
Wyka	„	—	„	—
Rzepak zimowy	„	31·—	„	32·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—	„	—
„ „ biała	„	—	„	—
Tymotka	„	—	„	—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	„	40·—	„	50·—
Słoma	„	4·—	„	5·—
Siano	„	4·—	„	5·—
Koniczyna pastewna	„	6·—	„	7·20
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	3·—	„	4·40
Masło	1 kg.	2·—	„	2·40
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		200·—
Okowita „ 75° „	„	—		160·—

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

PODZIĘKOWANIE.

Parafia Witanowice wraz z Księdzem Administratorem składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" Wieln. Panu Józefowi Kowalczykowi, właścicielowi piekarni przy ul. Szewskiej w Krakowie, za trzeci z rzędu drogocenny dar do kościoła tutejszego, stanowiący sześć pięknych lichtarzy przed wielki ołtarz, a ofiarowanych z okazji ślubu Ignacego i Maryanny z Kłaputów Furdzików, wykonanych przez znaną firmę Jarry w Krakowie. Pierwszym darem drogocennym była wieczna lampa odznaczająca się mistern ąrobotą, a drugim dzwonek do szkoły w Lgocie.

Ks. Jan Widerski. **Parafianie.**

—00000O00000—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego